

Zbrodnie nie ustają!

Zemsta terrorystów. — Stanowiska społeczeństwa. — Co piszą sanatorzy?

Teroryści ukraińscy spalili 200 sadyb ruskich!

LWÓW, 26.8. (tel. wł.). Świeżo donoszą z Tarnopolszczyzny o nie słychanej zbrodni terrorystów. Ubiegłej soboty duchowieństwo ruskie urządzało po wsiach prowokacyjne żałobne nabożeństwa za bandytę Piaseckiego, który został zastrzelony pod Bóbrką, jako jeden z uczestników napadu na ambulans pocztowy.

Jednakowoż ludność ruska wsi Czortowice, Harasymów i Wierzbowice oświadczyła, że w nabożeństwie za notorycznego bandytę udziału brać nie może. Co więcej — ludność tych trzech wsi zapewniała, że o ileby tego rodzaju napady miały się w przyszłości powtórzyć, będzie wespół z policją ścigać bandytów i oddawać ich w ręce sprawiedliwości.

W odpowiedzi na to różne separatystyczne organizacje ruskie po stanowiły srodze zemścić się na ludności tych wsi. To też podpalamo je ze wszystkich stron. Ogółem spłonęło dwieście osad chłopskich. Pożar wyrządził wielomilionowe straty.

Fakt powyższy jest wymownym dowodem, do jakiego stopnia doszło rozpasanie i samowola bandytów w Małopolsce wschodniej.

Samoobrona

Nie też dziwnego, że społeczeństwo polskie, któremu władze bezpieczeństwa nie umieją zagwarantować warunków spokojnej pracy, musi uciekać się do środków samoobrony. Od czego rozpoczęto w tym kierunku akcje, świadczy więc sobotni, który odbył się w Tarnopolu. Dr. Świrski referent na tym wiecu podkreślił, iż błędem jest twierdzenie, jakoby polacy w Małopolsce wschodniej byli elementem napływowym. W rzeczywistości osadnikami są tam rusini, którzy napłynęli ze wschodu na wyludnione przez najazdy tatarskie ziemie. Polska w obronie tej ziemi, którą utrzymywała dotąd własną krew, utrzyma i nadal i potrafi w jej obronie krwi nie poskąpić. W akcji zaś tępieńca ruskiego separatyzmu społeczeństwo polskie współpracować będzie owocnie z władzami bezpieczeństwa.

Zamachy nie ustają

Tymczasem podpalenia i zbrodnicze zamachy w Małopolsce wschodniej nie ustają. Między innymi podpalono w sobotę ster-

ty owa w Danilczach (pow. rohatyńskiego). Trzech podpalaczy ujęto i osadzono w więzieniu. Dalszych podpalen dokonano w powiatach: bóbreckim, przemyskim i lwowskim, wyrządzając znaczne szkody. Wszystkie te podpalenia są dziełem organizacji sabotażu.

Prasa ruska, przewidywając, że Polacy krzywdzą rusinów, komentując zapowiedź akcji samoobrony ze strony ludności polskiej, nazywa je „przygotowaniem do pogromu” i usiłuje usprawiedliwić bandytyzm U. O. W., oskarżając jednocześnie młodzież polską o to, że podjudza do ekscesów i awantur pogromowych.

Jednocześnie „Dziło” zarzuca, że Polacy krzywdzą rusinów, pozamykali bowiem szkoły, które istniały za czasów austriackich, cofnęli subwencję różnym instytucjom ruskim i t. d.

Niesłychane wystąpienie sanacyjnego pisma

Stosunki w Małopolsce Wschodniej dały „Gazecie Polskiej” asumpt do tego, by wystąpić w imię swojej „racji stanu” przeciwko akcji polskiego społeczeństwa kresowego. Między innymi np. „Gazeta Polska” oskarża polskie społeczeństwo o to, że wywołało „bratobójczą” wojnę domową, bo tak nazywa „Gazeta Polska” walki w r. 1918 w obronie Lwowa. W ten sposób mówi o stosunkach polsko-ruskich organ rządowy w chwili, gdy czynniki ruskie wytwarzają dziś taką samą sytuację, jaką przeżyliśmy już raz przed dwunastu laty.

Omawiając to wystąpienie „Gazety Polskiej”, dzisiejsza „Gazeta Warszawska” zapytuje: „Czyż nie jest to wyraźna zachęta do „walki z elementem polskim”? A pisze to organ, którego naczelnym redaktorem dystryguje jest na wojewodę lwowskiemu! Tak myślą ci, którzy narzucają się społeczeństwu polskiemu na kierowników akcji samoobrony. Dokąd nas zaprowadzi ta obłąkana „racja stanu”?

Skoro „Gazeta Polska” może zająć w stosunku do społeczeństwa polskiego takie stanowisko, że jemu właśnie przypisuje winę krwawych zamachów, których widownią jest obecnie Małopolska wschodnia, czy można dziwić się rusinom, jeśli twierdzą to samo?

Chłodno

Dziś w Polsce przeważnie pochmurno, na zachodzie i południu pogodnie.

Temperatura o godz. 8-ej rano wynosiła: w Warszawie, Pińsku, Brześciu, po 13 st., we Lwowie, Poznaniu, Kielcach, Białymstoku, Suwałkach i Cieszynie po 14 st., w Krakowie, Wilnie, Lublinie, Toruniu i Dęblinie po 15 st., w Gdyni, Grudziądzu, Przemysłu i Pucku po 16 st., w Zaleszczykach i Krynicy po 17 st. W Hali Gąsienicowej 5 st., w Morskim Oku 6 st.,

Insynuacja

Jeden z posłów ruskich, Palijew, zabiera w tej sprawie głos w piśmie „Nowy Czas”. Pisze on, że jest możliwe, iż zamachy sabotażowe są naprawdę robotą U. O. W., natomiast wydaje się rzeczą nieprawdopodobną, by aktów podpalen dokonywała również ta organizacja. Najpewniej powodem tych pożarów jest okoliczność, że ziemianie nie mogą sprzedać w warunkach obecnych zboża. Dlatego właśnie podpalają je, aby z towarzystw ubezpieczeniowych pobrać wysokie sumy asekuracji.

Obrzydliwa insynuacja Palijewa nie wymaga komentarzy.

Nowe akty prowokacji

ze strony U. O. W.

Niebywałe podniecenie w Tarnopolu

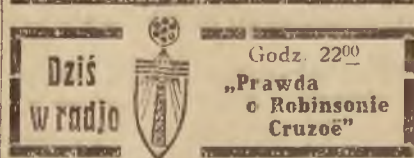
LWÓW, 26. 8. (Tel. wł.) Organizacje ruskich bandytów w Tarnopolu dopuściły się haniebną prowokacji w związku z wiecem, jaki się odbył w tarnopolskim „Sokole”, na którym uchwalono konieczność samoobrony przed gwałtami i sabotażem U. O. W.

Mianowicie w nocy z soboty na niedzielę pod stodołą parocha tarnopolskiego, Gromnickiego, który jest znanym ze swego wrogości stosunku do Polaków, bojownicy ruscy podrzucili butelkę z benzyną oraz popalone płachty, chcąc w ten sposób dać do zrozumienia, że Polacy przygotowują przed gwałtami i sabotażem U. O. W.

Nawiasowo trzeba dodać, że paroch Gromnicki, największy polakożerca w Tarnopolu, cieszył się przyjaźnią obecnego wojewody krakowskiego, Kwaśniewskiego, gdy ten bawił jeszcze w Tarnopolu.

Naogół w Tarnopolu panuje, po wstrętnym zbezczeszczeniu przez rusinów nagrobków polskich, niebywałe podniecenie. Tamtejsi mójcy obawiają się, że sprowokowane społeczeństwo polskie weźmie odwet za niustające prowokacje.

O strasznym akcie barbarzyństwa donoszą z głębokiej prowincji. Mianowicie połączone organizacje T. S. L. we wsiach Krasówka i Tyczków urządziły w swoim czasie obchód dziesięciolecia „Cudu nad Wisłą” i na pamiątkę zwycięstwa polskiego nad bolszewikami ufundowały ładny krzyż dębowy, opatrzone odpowiednim napisem. Krzyż ten



Dzisiejsze pisma poranne donoszą, że:

PO ZAMACHU W KOWNIE policja dokonywała dalszych aresztowań. Między innymi aresztowano dwu b. adjutantów Waldemarsa. Ogółem aresztowano dwiętnaście osób.

NIEMCY NAPADLI w Szczytnie na wycieczkę polskich studentów z Czechosłowacji. Bojówka niemiecka napadła na hotel, w którym wycieczka zamieszkała, i dobijała się do drzwi poszczególnych numerów. Ponieważ drzwi były zabarykadowane, więc awanturnicy wołali tylko: „polskie psy, musicie w dziesięć minut opuścić miasto”.

Zadanie pomocy policji oraz spisania protokołu pozostało zupełnie bez skutku. To też wycieczka zmuszona była opuścić Szczytno.

NA KONFERENCJĘ ROLNICZĄ międzynarodową, zwołaną, jak wiadomo, do Warszawy, przybyła dziś pierwsza delegacja węgier-

ska. Spodziewany jest też przyjazd licznych dziennikarzy zagranicznych.

KATASTROFA W KOPALNI miała miejsce na Śląsku Górnym w Nowej Wsi, gdzie zawałiło się kilka chodników. Pięciu górników odniosło rany, dziewięciu zaś zostało zasypanych. Dotąd nie udało się wydobyć sześciu ofiar, mała też jest nadzieja zachowania ich przy życiu.

TRAD SYBERYJSKI zaczyna grasować w pow. szczytyńskim (woj. białostockie). Władze sanitarne nakazały natychmiastową izolację chorych.

BOHATERSKA MATKA podczas pożaru w Toruniu, nie mając zupełnie odwrotu, wyrzuciła z trzeciego piętra na drugie najpierw pościel, potem na tę pościel wyrzuciła dzieci, wreszcie wyskoczyła sama. Dzieci nie poniosły szwanku, natomiast matka podczas skoku złamała nogę.

Dekret nominacyjny Nowego rządu

Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu wczorajszym po południu następujący dekret: Do Pana Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Mianuję Pana Prezesem Rady ministrów i ministrem spraw wojсковych. Równocześnie, na wniosek Pański, mianuję pp. Józefa Becka, podplk. dyplomowanego ministrem, Sławoja Fe-

licjana Składkowskiego, generała brygady, ministrem spraw wewnętrznych, Augusta Zaleskiego, senatora, ministrem spraw zagranicznych, Stanisława Cara, adwokata — ministrem sprawiedliwości, dr. Sławomira Czerwińskiego — ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego, dr. Leona Janta-Polczyńskiego — ministrem rolnictwa, inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, posła do Sejmu Rzeczypospolitej — ministrem przemysłu i handlu, prof. dr. Maksymiljana Matakiewicza — ministrem robót publicznych, Aleksandra Prystora — ministrem pracy i opieki społecznej, prof. dr. Witolda Staniewicza — ministrem reform rolnych, inż. Ignacego Boernerę — ministrem poczt i telegrafów oraz porucaczem kierownictwa ministerjum skarbu Ignacemu Matyszewskiemu, posłowi nadzwyczajnemu i ministrowi pełnomocnemu przy królewskim rządzie węgierskim.

Warszawa, d. 25 sierpnia 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej (—) Ignacy Mościcki.
Prezes ministrów
Józef Piłsudski.

Lista nowego rządu nie zawiera nominacji ministra komunikacji nastąpi po powrocie inż. Alfonsa Kühna z kuracji. Ministrem tego resortu mianowany będzie, zgodnie z oświadczeniem Marszałka Piłsudskiego, iż nie zamierza on czynić zmian w składzie gabinetu — inż. Kühn.

Poznaj piękno Polski

Plastycznym obrazem bogactwa i piękna ziem polskich będzie zapowiedziana na wrzesień b. r. w siedzibie Polskiego Touring Klubu, ul. J. B. Gąsienic, Polska Wystawa Turystyczna z udziałem Ministerstwa Komunikacji, Ministerstwa Robót Publicznych i wszystkich szesnastu województw Rzeczypospolitej. Wystawę w której części tworzą wspaniałe ekspozycje, które budzą szczerą podziw szerokiego ogółu i licznych gości zagranicznych na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, a więc: panoramy najpiękniejszych okolic Polski, krajoznawstwo, w przebiegach, fotografiach i artystycznych akwarelach St. Blońskiego, plastyczne modele miast, barwne kostiumy ludowe z całej Polski i artystyczny przemysł ludowy. Nie zapomniano też o propagandzie naszych zdrojowisk i uzdrowisk, jak również krajowego przemysłu podręczno-turystycznego. Wystawa niewątpliwie zainteresuje szerokie koła stolicy, a ze względu na swój charakter dydaktyczny będzie celowa i pouczająca rozrywką dla młodzieży szkolnej, w której należy od lat najwcześniejszych szerzyć zamiłowanie do turystyki i poznania piękna ziemi ojczystej.

kom.

TADEUSZ GLUZIŃSKI.

BEZDOMNY JEDYNAK

POWIEŚĆ

— Pięset i tysiąc! — zawołał. Brakło liczmanów, więc jeden z Banowskich spieszenie podał mu ołówek. Kazik napisał sumę na bilecie wizytowym i włożył do puli.

— Mnie już niema — oświadczył starszy Banowski, rzucając karty.

Zostali teraz we dwóch. Kazik rozplomieniony, a Gardecki na pozór spokojny.

Filozof sięgnął po bilet i pisał coś na nim. Cisnął go do puli.

— Tysiąc i pięć tysięcy. W Kazika jakby uderzył grzmot.

— Oj! I temu nawaliła karta — pomyślał, pełen e-

mojej, albo... pokera!

Z wysiłkiem przypominał sobie, że filozof kupował trzy karty. Miał więc chyba parę, bo bez tego nie dodawałby dwustu złotych otwarcia. Dokupił zatem do czwórki, choćby czwórki dam i zdaje mu się że triumf pewny. Nie może mieć pokera.

Odzyskał spokój. Postanowił dodać pięć tysięcy i zamknąć grę.

Spojrzał na twarz Gardeckiego i uderzył go jego uśmiech prowokujący i szyderczy.

— Czemu pan się śmieje? — zapytał zły.

— Do moich marzeń — odrzekł filozof i nie przestawał się uśmiechać.

Kazik z furją porwał swój bilet ze stołu i dopisywał nerwowo.

— Pięć tysięcy i dziesięć tysięcy! — krzyknął. Zrobiło się małe zamieszanie. Bracia Banowscy wstali z krzeseł.

— Proszę panów — to za ostro — odezwał się starszy.

Filozof wzruszył ramionami, jakby tym gestem uchylał się od odpowiedzialności.

— Przecież mi wolno — odrzekł Kazik porywczo.

Gardecki uśmiechnął się z pobłażliwą wyższością.

— Istotnie wolno panu, lecz to za drogo na na-

sze kieszenie. Może pan wycofa tę ostatnią stawkę?

— Unieważnijmy całą grę, zanim odsłonię karty — proponował młodszy Baranowski.

— O, nie! — odmówił Kazik. Stoi dziesięć tysięcy. Czy pan dodaje?

Wykonał ręką ruch, jakby przygotowywał się do zabrania puli.

Filozof sięgnął po bilet i pisał. Rzucił na stół.

— Dodaje. Co pan ma?

Kazik śmiało wyłożył karty na stół.

— Cztery króle.

Filozof uśmiechnął się.

— Mam pokera od waleta.

— To nie słychane! Niesłychane! — wołali bracia Banowscy. — Kupował pan przecie trzy karty.

— Zachowałem sobie waleta i dziesiątkę karo i dokupiłem resztę. Pierwszy raz w życiu udało mi się.

Zagarnął pulę i dwa bilety. Padali własny. Oblizywał zobowiązania Kazika.

— Szesnaście tysięcy złotych — oświadczył z miną.

— Panowie świadkami, że to nie moja wina. Z ukłonem wręcił Kazikowi bilet.

Kazikowi huczało w głowie. Nie mógł wykrztusić słowa.

— Może skończymy? — ozwał się Gardecki. Nikt nie zaprotestował.

Kazikiem miały bezustannie dreszcze. Z najwyższym trudem opanował drżenie rąk. Był nie dać poznać ludziom, że zdruzgotany!

— Czem zapłacisz? — urgał mu głos rozsądku.

Powiodło mu się wreszcie narzucić sobie swobodny wygląd. Spojrzał na zegarek, wiszący na ścianie.

— Dziesięć minut po jedenastej — rzekł, zwracając się do filozofa. — Najdalej jutro o tej porze otrzyma pan swą należność. Słowo honoru.

— Mogę czekać znacznie dłużej — oświadczył Gardecki zaambarasowany.

— Niech pan mi nie ubliża! — odparł Kazik z godnością — Dałem słowo honoru.

Baranowsky tymczasem rozliczyli licznym. W rezultacie Kazik otrzymał kilkadziesiąt złotych.

Wziął pieniądze machinalnie, pożegnał się z obu braćmi i wyszedł równym krokiem. Dopiero na schodach zachwiał się i całą siłą wsparł się na poręcz.

— Piłem za wiele!

Nawet wobec siebie nie chciał się przyznać do pogromu.

Siadł do dorożki i pojechał do domu. W ubraniu rzucił się na łóżko.

Teraz dopiero ogarniał go lęk.

— Co robić? Co robić? — szeptał bezradnie.

(d. c. n.)